STOSUNEK
„SZACHÓW“ KOCHANOWSKIEGO
DO POEMATU VIDY
„SCACCHIA LUDUS“

NAPISAŁ

STANISŁAW WITKOWSKI.

W KRAKOWIE.
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1892.

Osobne odbicie z Tomu XVIII. Rozpraw Wydziału filologicznego
Akademii Umiejętności w Krakowie.

W Krakowie, 1892. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

Stosunek „Szachów“ Kochanowskiego do poematu Vidy „Scacchia ludus“.

Napisał

STANISŁAW WITKOWSKI.

Kochanowskiego „Szachy“. *)

„Szachy“ Kochanowskiego należą do tych jego pism, którymi się stosunkowo niewiele w literaturze naszej zajmowano. Ponieważ sam Kochanowski oświadczył na końcu swego utworu, że myśl do „Szachów“ wziął z poematu włoskiego poety Marka Hieronima Vidy, [1]) naprowadziło to biografów jego i wielu historyków literatury na fałszywy wniosek, że utwór ten jest prostem tłómaczeniem oryginału kremońskiego poety. Długi czas nikt nie zadawał sobie pracy przeczytania utworu łacińskiego, by się przekonać, o ile od niego polski zależy, lecz idąc za innymi, pisano na wiarę, że Kochanowski utwór łaciński tłómaczył.

*) Wydania, którymi się posługiwałem przy tej pracy: J. Kochanowskiego Dzieła wszystkie. Wyd. pomn. Warsz. 1884. Tom II. — *M. Hieronymi Vidae Cremonensis, Albae episcopi, opera. Antverpiae 1635.*

[1]) „Mnie też czas będzie uchwycić się brzegu
A odpocząć nieco sobie z biegu,
Wysiadszy z morza, gdziem Widę przejmował,
Który po wodach Auzońskich żeglował:
Udatnym rymem opisując boje,
Na których miecza nie trzeba, ni zbroje.“ (w. 597 — 602).

(W cytatach zachowany jest język utworu niezmieniony, tylko pisownia została zmodernizowana).

Pierwszy Ignacy Krasicki, znając widocznie tylko z imienia Vidę, zakończył krótką wiadomość o Szachach słowami: „Hieronim Wida piękne z Szachów w łacińskim języku ułożył poema, które nasz Jan Kochanowski na polski język przełożył.“ (Dzieła, Warszawa 1829, t. VII. str. 246—250).

Bentkowski w swej Historyi literatury polskiej (Warszawa 1814. t. I. str. 267) powiedział wprawdzie, że Szachy są naśladowane, ale dopuścił się błędu, mówiąc, że „podług oryginału włoskiego Marka Widy.“

Mickiewicz wspominając o Vidzie w Warcabach, jest tego samego przekonania co Krasicki, mówi bowiem:

„O Wido! gdybym dostał twój pędzel bogaty,
Wido! tak biegle w polskie przestrojony szaty,
Zdarz, niech twojego torem idąc wynalazku,
Opisom mym udzielę powabu i blasku...“

a w przypiskach dodaje: „Szachy włoskiego poety Wida wzorowie tłómaczone przez Jana Kochanowskiego“.

Pierwszym, który się zajął dokładniej Szachami, był Jerzy Samuel Bandtkie, bibliotekarz uniwersytetu Jagiellońskiego. W rozprawie, umieszczonej w Rocznikach Tow. Nauk. krak. XI. 1826. (str. 178—195), wystąpił z twierdzeniem, że utwór Kochanowskiego nie jest prostem tłómaczeniem Vidy, treść bowiem obu poematów jest odmienna, choć w wielu miejscach widać naśladowanie. Nie wykazał jednak dostatecznie różnicy między obu utworami. Zestawiwszy krótko treść obu utworów, Bandtkie zajmuje się głównie: 1) wyszukaniem źródeł, z których mógł Kochanowski zaczerpnąć osnowę swego utworu, 2) wyjaśnieniem końca gry, mianowicie ustawienia figur na szachownicy w myśl poety. Ostatnie usiłowanie doprowadziło go do błędnych rezultatów.

Mimo rozprawę Bandtkiego historycy literatury powtarzali dawne błędne zdanie, że wymienię tylko Maciejowskiego, który wiersz Kochanowskiego nazywa „naśladowaniem“ Vidy (Piśmiennictwo polskie, Warszawa 1851. t. I. str. 490) i Kondratowicza, który, nie zupełnie także właściwie, nazwał go „spolszczeniem“ poematu Vidy.

Obszerniejszy artykuł o „Szachach w Polszcze“ Maurycego hr. Dzieduszyckiego (Czas, Dodatek miesięczny, Tom III. Kraków 1856). dotknął między innymi i Szachów Kochanowskiego. Nawiązując do rozprawy Bandtkiego, autor podaje już dokładniej treść obu poematów (chociaż treść utworu Vidy bardzo błędnie, przypisał bowiem stronę białą Merkuremu a czarną Apollinowi, zupełnie odwrotnie jak w poemacie, za czem w konsekwencyi poszły i inne błędy) i wykazuje szcze-

gółowiej od swego poprzednika różnice między obu utworami; następnie zajmuje się obszerniej wyjaśnieniem stanowiska figur w końcu gry, co nie udało się Bandtkiemu. Wykazawszy błędność przypuszczeń Bandtkiego, który podsuwał Kochanowskiemu własne kombinacye. Dzieduszycki oznaczył położenie figur wcale zręcznie, nie uniknął jednak i sam błędu.

Rozprawka Dzieduszyckiego była ostatnią bardziej specyalną pracą o Szachach. Wobec żywszego ruchu na polu krytyki literackiej i szczegółowszego zajęcia się Kochanowskim w ostatnich czasach, dotykano wprawdzie nieraz i Szachów, ale więcej mimochodem. Nie pominął ich Józef Przyborowski w swoich „Wiadomościach o życiu i pismach Jana Kochanowskiego“ (Poznań 1857), chociaż nie zajmował się ich stosunkiem do Vidy; wspomniał o nich prof. Stanisław hr. Tarnowski w swych „Trzech odczytach o Janie Kochanowskim“ (Niwa. 1880. zesz. 129—132). i monografii „Jan Kochanowski“; dotknęły ich prace, umieszczone w Przeglądzie polskim z r. 1884 w zeszycie pamiątkowym, poświęconym czci Kochanowskiego, między innymi artykuł prof. Antoniego Małeckiego: „Jana Kochanowskiego młodość“ i artykuł prof. Stanisława hr. Tarnowskiego: „Co u nas dotąd o Kochanowskim pisano.“

Ostatni przyczynek do wyjaśnienia kwestyj spornych czysto szachowych, mianowicie co do położenia figur z końcem gry, podał W. Korotyński w wydaniu pomnikowem dzieł Kochanowskiego, we wstępie do Szachów. Z niezwykłą bystrością odgadł on myśl poety i nader zręcznie ustawił figury, czyniąc zadość zarazem wymaganiom gry i żądaniu poety, choć i do jego schematu zakradł się drobny błąd.

We wstępie do Szachów w wydaniu pomnikowem wydawca Wł. Niedźwiedzki określił stosunek Szachów do „Scacchia“ w sposób zgodny z prawdą, ale nie rozebrał bliżej szczegółów. Dokładniej zajął się tą kwestyą Bronisław Chlebowski w obfitej w bystre pomysły pracy: „Jan Kochanowski w świetle własnych utworów, Warszawa 1884.“ W dalszym ciągu wypadnie nam jeszcze do niej powrócić. Stosunek utworu polskiego do łacińskiego został tu trafnie pojęty i przedstawiony, choć i tu podobieństw i różnic nie uwydatniono szczegółowo, czego autorowi nie pozwalał wzgląd na ramy rozprawy.

Jakkolwiek więc w głównych rysach stosunek obu utworów należy uważać za wyjaśniony, to jednak rodzaj zależności przybrał tu tak odrębną i oryginalną formę, swoboda w opracowaniu fabuły powieściowej tak dalece uderza wobec niewolniczego miejscami przekładu, że przedmiot zasługiwał na szczegółowy rozbiór, tem bardziej, że z tem głównem zadaniem wiąże się wiele kwestyj pobocznych, rzucających

światło na utwór polski, a dotąd należycie niewyjaśnionych. Sądziliśmy więc, że nie od rzeczy będzie zająć się nim szczegółowo.

By ocenić należycie stosunek Kochanowskiego do Vidy, potrzeba zaznajomić się najpierw z treścią obu poematów.

Treść Szachów Vidy.

(W. 1—4). Poeta zapowiada, że opisywać będzie pozorną walkę. (W. 5—13). Przed rozpoczęciem zwraca się do nimf Seryad, które pierwsze nauczyły Italów gry w Szachy, prosząc je o pomoc w tem zadaniu, tem trudniejszem, że w niem nie ma poprzednika.

(w. 14—49). Po tym wstępie zaczyna opowiadanie. Jowisz z orszakiem bogów przybył do Etyopii na gody weselne Oceana z Ziemią. Po uczcie, dla rozerwania bogów, Ocean każe przynieść szachownicę (następuje jej opis) i tłómaczy sam obecnym jej przeznaczenie. Potem wysypuje z urny bukszpanowe figury rozmaitego kształtu.

(w. 30—84). Następuje oznaczenie miejsc, które każda z figur ma zajmować, i ustawienie ich na tablicy. Dwa szeregi, biały i czarny, stoją wrogo naprzeciw siebie, „jakby szyki jasnowłosych Gallów naprzeciw szyków czarnych Etyopów“.

(w. 85—168). Ocean wykłada zgromadzonym bogom zasady gry: początek, cel (którym jest zamknięcie króla) i chód figur.

(w. 169—190). Jowisz, wiedząc, że bogowie lubią mieszać się w walki ludzi, poleca im, aby podczas gry nastąpić mającej zachowali zupełną neutralność. Wybiera następnie Apollina i Merkurego na wodzów mającej się stoczyć walki i przyrzeka nagrodę zwycięzcy. Bogowie zajmują miejsca w rolach widzów i świadków.

(w. 190—435). Los rozstrzygnął, że zacząć walkę ma strona biała. Jak się później dowiadujemy (w. 227—229), biała strona należy do Apollina, czarna do Merkurego. Apollo po namyśle zaczyna grę, posuwając pieszka, zasłaniającego królowę, o dwa pola naprzód. To samo czyni przeciwnik. Następuje posunięcie kilku jeszcze pieszków, poczem obie strony tracą po jednym z nich. Król czarny rochuje, a po obu stronach występują lewe konie i zabijają kilka pieszków. Podczas gdy Apollo zajęty jest pieszkami, Merkury, czyhający oddawna na większą zdobycz, szachuje koniem białego króla, zagrażając równocześnie wieży. Król ratuje się, uchodząc na prawy bok, ale wieża ginie; wnet jednak i atakujący czarny koń pada od miecza królowej, pocieszając się tem,

że *„virginis ense cadit“*. „I jak byk po stracie rogu w walce zapalczywiej rzuca się w odmęt boju, napełniając cały las rykiem, tak zawrzały teraz żądzą walki szeregi białe“. Apollo zajadły traci nieopatrznie wojowników, byle tylko równocześnie i wojska nieprzyjacielskie ginęły. Natomiast Merkury postępuje chytrze: oddawna już czyha on na królowę; poświęcił teraz w tym celu pieszka; by atoli odwrócić uwagę przeciwnika, żałuje rzekomo, że był tak nieopatrznym i stracił figurę. Tymczasem już miał laufrem zabić królowę przeciwnika, który najspokojniej dotykał innej figury, aby nią posuwać, gdy Wenera, ulitowawszy się nad nieostrożnym Apollinem, wskazała mu nieznacznie oczyma, skąd grozi niebezpieczeństwo. Bóg muzyki zapobiegł na czas jeszcze złemu, a przeciwnik, któremu zamiar się nie powiódł, zaczął głośno żalić się i narzekać. Bronił się Apollo: „Wszak nie było zastrzeżonem z początku, że musi się tą posuwać figurą, której się dotknęło. Jeżeli chcecie, możemy to zawarować na przyszłość“. Zgodzili się na to bogowie a Jowisz potajemnie skarcił Wenerę surowem spojrzeniem za przekroczenie zakazu. Rozżalony Merkury omal że nie powywracał szeregów, zmartwiony nieudaniem się planu. Postanowił zato walczyć teraz bronią podstępu i zdrady. Jakoż zaraz, posuwając laufra, nadał mu chód konia, ale schwycił go na gorącym uczynku Apollo i wśród śmiechu widzów zmusił do poprawienia się. Merkury udał, że się omylił, ale przeciwnik jego, nie dowierzając mu już odtąd, bacznie uważał, by się ustrzedz przed oszustwem. Giną następnie: biały koń i pieszek, oraz czarny laufer. Wzmaga się zapał wojenny, rośnie zamieszanie i wrzawa „jakby szum wzburzonych bałwanów morskich, gdy wichry, wyrwawszy się z zamknięcia, wezmą się w poły i poruszą morze aż do gruntu.“ Szczególnie sroży się biała królowa, ścieląc pole trupem (powala między innymi czarną wieżę i laufra). Występuje przeciw niej królowa czarna; obie zdecydowane walczyć, dopóki jedna z nich nie padnie. Tymczasem Mars, przyjaciel Merkurego, postanowił dopomódz druhowi choćby zapomocą oszustwa. Z poległych i na stronę usuniętych trupów bierze on czarnego konia i laufra i nieznacznie stawia je na arenie boju. Nie zniósł jednak tego Wulkan, który sam jeden dopatrzył się podstępu, i ostrzegł o zdradzie boga muzyki. Jowisz kazał usunąć figury z pola i przywrócić położenie dawniejsze. Obie strony walczą coraz zapalczywiej. Wtem pada czarna królowa z rąk swej przeciwniczki, ale i ta ginie w tej samej chwili. Siły pozostałe walczących: po stronie białej 3 pieszki, laufer i wieża, po stronie czarnej tyleż pieszków, laufer i koń.

(w. 436—540). Merkury stracił już wszelką nadzieję, Apollo natomiast pełen jest otuchy. Obaj myślą teraz o zrobieniu nowej królowej. Białemu udaje się ją pierwej zdobyć. Nowa królowa zaczyna srożyć się

po całym obozie, a wojsko nieprzyjacielskie ucieka przed nią, chroniąc się w okolice króla, „tak jak krowy na pastwisku na widok wilka zbijają się w stado pod przewodnictwem byka i napełniają cały gaj rykiem.“ Apollo postawił tymczasem królowę w takim miejscu, że gdyby grał uważniej, mógłby nią łatwo zamatować przeciwnika. Zadrżał Merkury i, by odwrócić uwagę rywala, zaczął nań nalegać, aby grał prędzej, dodając szyderczo, że zapewne przeciąga grę w tym celu, by jej noc kres położyła. Jakoż udał mu się zamiar. Apollo przeoczył dobrą sposobność, co wywołało głośny okrzyk radości z ust Merkurego. Tymczasem pada biała wieża, która dotąd przeszkadzała Merkuremu w zrobieniu królowej; zrobiwszy ją, jest on teraz co do sił równy przeciwnikowi.

(w. 541—590.) Mimo, że jeszcze nie można przewidzieć, na którą stronę przechyli się szala zwycięstwa, Merkury, chcąc odebrać otuchę przeciwnikowi, zaczyna się chełpić i cieszyć niby ze swej wygranej. Rzednieją szeregi po obu stronach. W tem czarny koń szachuje równocześnie królowę i króla. Zadrżał Apollo, podczas gdy uradowany rywal wydał okrzyk zadowolenia, nabierając zarazem nowej nadziei. Biała królowa ginie.

(w. 591—635.) (Koniec gry.) Śmierć nieprzyjacielskiej królowej kosztuje Merkurego konia. Jego królowa pozbawia białego króla reszty towarzyszów (laufra i 2 pieszków). Osamotniony król wchodzi na ostatnie pole i tu zostaje zamknięty wśród oklasków bogów.

(w. 635—658.) Zwycięzca Merkury wykrzykuje z radości i wyśmiewa pokonanego rywala. Jowisz przyzywa do siebie szczęśliwego i w nagrodę zwycięstwa daje mu rószczkę, mającą mu służyć do wyprowadzania czystych dusz z Hadesu, a do posyłania tam winnych, do udzielania snu i spędzania go z oczu. Jowisz uczy tej gry ludzi, najpierw mianowicie Italów, dając nimfie Scacchidzie, najpiękniejszej z nimf rzeki Seri, złotem i srebrem wykładaną szachownicę i szachy, jako nagrodę za uwiedzenie jej w chwili, kiedy pasła śnieżne łabędzie na zielonych brzegach Seri. Gra nosi dodziśdnia imię pięknej nimfy, a ulubioną jest w Rzymie i u rozmaitych narodów. „To wszystko“, kończy Vida, „opowiadały mi nimfy ojczystego Seri, gdym śpiewał nad jego brzegami.“

Treść Szachów Kochanowskiego.

Szachy Kochanowskiego składają się z dwóch części: 1) dedykacyi, stanowiącej wstęp, 2) właściwego poematu.

A) Dedykacya. Poeta poświęca Szachy Janowi Krzysztofowi Tarnowskiemu, kasztelanowi wojnickiemu.

(W. 1—10.) Rozpoczyna poemat charakterystyka gry w Szachy: jest to wojna, „do której miecza nie trzeba ni zbroje, ani pancerzów, ani arkabuzów“, która może obejść się bez ran, do której się nie wyjeżdża w pole. (w. 11—26.) Kasztelan wojnicki ma przed oczyma domowe przykłady rycerskiego rzemiosła; poeta poświęca mu poemat, będący obrazem wojny, by go posłuchał w chwili wypoczynku.

B) Szachy. (w. 27—112.) Król duński Tarses miał córkę, odznaczającą się niezwykłą pięknością tak, że z dalekich krain przybywali cudzoziemcy, by się jej przypatrzyć lub starać się o jej rękę. Dwór duński pełen bywał zawsze Czechów, Polaków, Francuzów i Niemców. Z pomiędzy pretendentów o rękę pięknej królewny odznaczało się dwu młodzieńców wysokiego rodu: Fiedor i Borzuj, którzy dłuższy już czas służyli na dworze królewskim. Król długo nie chciał żadnemu z nich odmówić, gdyż obu miłował jednakowo; nie mogąc jednak już dłużej zwłóczyć, oświadczył im, że ten z nich otrzyma rękę córki, który wygra partyę szachów. Termin naznaczył za dwie niedziele, za miejsce turnieju pałac królewski. Obu rywalom posłano po karcie, zawierającej opis gry: mieścił się w nim opis szachownicy (w. 59 — 62), stanowiska figur (w. 63—72), chodu tychże (w. 73—104), mata i pata (w. 105—108). Chociaż obaj rywale znali grę z praktyki, odczytali przepisy, a dla ćwiczenia grywali ciągle ze sobą.

(w. 113 — 160). Za nadejściem wyznaczonego dnia przybyli do pałacu, miotani obawą, ale i nadzieją. Po obiedzie zasiedli do szachów; grze mieli się przyglądać król i goście. Król, wyjaśniwszy młodzieńcom powód, dla którego dotąd zwlekał z wyborem między nimi, wezwał przytomnych, by zachowali ścisłą neutralność i chyba w razie jakiejś wątpliwości sąd swój wydać zechcieli. Biały zastęp dostał się Borzujowi, czarny Fiedorowi. Po ustawieniu figur zapytano losu, kto ma rozpocząć grę: los padł na Borzuja.

(w. 161—406.) (Pierwsza część gry.) Po stosownej inwokacyi do muz helikońskich poeta opowiada początek gry. Borzuj rozpoczyna ją posunięciem pieszka, broniącego królowej; to samo czyni Fiedor. Po stracie obu pieszków, król czarny rochuje. Podczas gdy Borzuj zajęty jest pieszkami, Fiedor, szachując króla, zabiera wieżę przeciwnika, ale traci za to konia. Borzuj, rozgniewany utratą wieży, pustoszy czarne szeregi; nie zważa na własne straty, byle tylko ginął i nieprzyjaciel. Tymczasem Fiedor myśli o podejściu królowej białej i gdy Borzuj, nie spostrzegłszy jego planów, dotknął już innej figury w zamiarze posuwania nią, Fiedor zabiera prędko królowę. Protestuje przeciw temu Bo-

rzuj, żądając jej zwrotu; Fiedorowi, kładącemu nacisk na to, że Borzuj dotknął już był innej figury, zarzuca, że nie było zastrzeżonem z początku, iż musi się posuwać figurą, której się raz dotknęło. Widzowie rozkazali zwrócić królowę, a przyjęli zastrzeżenie na przyszłość. Niechętnie zwrócił Fiedor to, co już prawie za swą własność uważał, i ledwie się wstrzymał, że nie poprzewracał wszystkich figur. Chcąc się pomścić za niedojście planu do skutku, posunął laufra sposobem konia. Spostrzegł i udaremnił Borzuj ten podstęp Fiedora, który usiłował potem udać, że się pomylił. Borzuj traci laufra i konia, Fiedor laufra i pieszka. Zaczyna się zacięta walka i zamieszanie. Naprzeciw królowej białej, która powaliła czarną wieżę i pieszka, występuje królowa czarna. Obie postanowiły walczyć, dopóki jedna z nich nie polegnie. Tymczasem Borzuj z pomiędzy poległych figur bierze laufra i wsuwa go na szachownicę, „podobny w tem do czarownic tesalskich, które wlewają ducha w martwe ciało trupa.“ Nie udał się jednak podstępny zamiar; spostrzegł go baczny Fiedor i wyszydził jeszcze usiłującego go oszukać rywala. W walce, która się na nowo gwałtowniej wywiązała, biała królowa położyła nagle trupem swą przeciwniczkę, ale wnet i sama poległa (w. 395—398).

(w. 406—590.) (Druga część gry.) Pozostałe siły walczących: Fiedor ma wieżę, konia, laufra i dwa pieszki; Borzuj te same figury, więcej o jednego pieszka. Obaj dążą teraz do zrobienia nowych królowych. Podczas gdy trzy białe pieszki spieszą na wyścigi po królewską koronę, która się w istocie jednemu z nich dostaje, czarny koń i laufer kładą trupem resztę białych z wyjątkiem wieży i konia. Nabrał otuchy Borzuj, ale za to Fiedor upadł na duchu, bo mu już niemal zagraża mat. Tymczasem zapada noc. Borzuj nalega, by skończyć grę, ale Fiedor nie chce tak łatwo uledz. Stanęło na tem, że następnego dnia mieli gry dokończyć. Przed odejściem poznaczono szachy i zostawiono przy nich straż.

(w. 483—528.) (Przerwa w grze.) Obaj rywale wychodzą z królem na wieczerzę. Fiedor zmartwiony je i pije bardzo mało i nie zważa na pocieszanie innych. Po wieczerzy wyznaczono każdemu pokój i opatrzono mury strażą. Tymczasem królewna Anna, nie wiedząc jeszcze dotąd, komu się ma dostać, udaje się przez potajemne gmachy z ochmistrzynią swoją do sali, w której zostawiono szachy pod strażą. Stróże, poznawszy je po mowie, puścili do środka. Królewna skwapliwie rzuca się do szachów i pyta, czyja która strona. Widzi, że z czarną partyą bardzo źle i że wygrać może chyba wtedy, jeżeli do niej należy pierwsze posunięcie. Wypowiedziawszy kilka tajemniczych rad i obróciwszy wieżę czarną rogami do króla, wychodzi, zalana łzami. Tymczasem po-

zbawiony wszelkiej nadziei Fiedor, pragnie, by nocy przybywać mogło; ufny w zwycięstwo Borzuj czeka natomiast niecierpliwie świtu. Nadszedł ranek. Fiedor ubiera się leniwo i nie spieszy się z wyjściem.

(w. 529 — 592. Koniec gry.) Obaj współzawodnicy wchodzą do sali. Fiedor pyta, kto obrócił wieżę rogami? Odpowiadają stróże, że królewna. Borzuj dopytuje się, co mówiła, a usłyszawszy i nie domyślając się w tajemniczych słowach królewny rad dla Fiedora, tłómaczy je sobie jako proste uwagi, bez głębszego wypowiedzane celu. Zrozumiał jednak zamiar królewny Fiedor i zamyślił się głęboko nad znaczeniem jej niejasnych słów, wnosząc słusznie, że nie wypowiedziała ich bez celu. Po dłuższym namyśle oświadcza nagle Fiedor, że za trzecim posunięciem da mata Borzujowi i że radość tegoż była przedwczesną. Wszyscy widzowie skupiają się z ciekawością koło grających i oczekują, co nastąpi. Fiedor naciera w pierwszem posunięciu na króla białego wieżą, szachuje go w drugiem pieszkiem i daje mu za trzecim mata. Taki był koniec gry, wbrew oczekiwaniom wszystkich.

(w. 593—602.) Posłano po królewnę i oddano jej rękę Fiedorowi; Borzuj odjechał bez pożegnania. „Mnie też czas będzie odpocząć z biegu,“ kończy poeta, „wysiadłszy z morza, gdziem Widę przejmował, który udatnym rymem opisywał boje, do których miecza nie trzeba ni zbroje.“

Punkta styczne obu poematów.

Jak się okazuje z zestawienia treści obu utworów, mają one wiele wspólnego, głównie w szczegółach, odnoszących się do przebiegu gry. Podobieństwo poematów z jednej, a różnica ich z drugiej strony uwydatni się najlepiej przez zestawienie szczegółowe miejsc podobnych, a zaznaczenie tych, w których poematy od siebie się różnią.

Początek dedykacyi, stanowiącej przedmowę poematu, przypomina początek Szachów Vidy:

1. Wojnę powiedzieć myśli serce moje, Do której miecza nie trzeba ni zbroje, Ani pancerzów, ani arkabuzów: Ta walka czyście może być bez guzów.	1. Ludimus effigiem belli simulataque veris Proelia, buxo acies fictas et ludicra regna,

Ktemu wyjeżdżać nie potrzeba w pole, Wszytka się sprawa ogląda na stole.	
Jako dwa króle przeciw sobie siędą, A równym wojskiem potykać się będą.	Ut gemini inter se reges albusque nigerque Pro laude oppositis certent bicoloribus armis.
Jeden z nich w jasnej, drugi w czarnej zbroi: Ten wygra, przy kim dobry hetman stoi.	

Myśl z Vidy wziętą rozszerzył i piękniej rozwinął polski poeta.

Początek właściwego poematu u Kochanowskiego, zawierający ekspozycyą (w. 26—58), jest zupełnie oryginalny. Dopiero w opisie figur i ich chodu Kochanowski naśladuje kremońskiego poetę. Zachodzi jednak między obu poetami mała różnica: u polskiego opis gry posłano obu współzawodnikom na karcie, podczas gdy u Vidy częścią opisuje figury poeta sam, częścią przez usta Oceana, który zwraca się z objaśnieniem do obecnych gości.

Opis szachownicy i położenia figur (w. 59—72) wzięty jest z Vidy.

59. Tablica naprzód malowana będzie, 60. Tę pól sześćdziesiąt i czterzy zasiędzie.	21. .... tabulam afferri iubet interpictam. Sexaginta insunt et quattuor ordine sedes, Octono parte ex omni via limite quadrat Ordinibus paribus, nec non forma omnibus una 25. Sedibus, aequale et spatium, sed non color unus.
Pola się czarne z białemi mieszają, Te się owemi wzajem przesadzają.	Alternant semper varie subeuntque vicissim 27. Albentes nigris ....
W tym placu wojska położą się obie, A po dwu rzędu wezmą przeciw sobie.	40. Agmina bina pari numeroque et viribus aequis 41. Bis nivea cum veste octo, totidemque nigranti.

65. Cztery kroć czterzej z każdej strony siędą,	50. Iamque aciem inversum statuunt structaeque cohortes
A tym sposobem szykować się będą.	Procedunt campo castrisque locantur utrisque.

Następuje u Vidy dokładny opis położenia figur, daleko dłuższy niż u Kochanowskiego, bo obejmujący 26 wierszy, gdy cały opis polskiego poety mieści się w 6 wierszach. Kochanowski, opisując położenie figur, zaczyna od zewnątrz tj. od wież, Vida odwrotnie od wewnątrz, tj. od króla.

I w opisie chodu figur (w. 73—108) Kochanowski skrócił znacznie odnośny ustęp Vidy (w. 86—167).

73. Każdy z tych tedy swoją drogą chodzi	110. Nec vero incessus cunctis bellantibus idem.
A przez drugiego skakać się nie godzi:	147. Nulli etenim super educto fas agmina saltu
75. Chyba jezdnemu: bo ten świadom drogi,	Transiliisse, equiti tantum haec concessa potestas.
By też nacieśniej, nie zawadzi nogi.	118. . . . . . . elephanti
Roch ma tę wolność i nadane prawo	Cum turres in bella gerunt ac proelia miscent,
Przodkiem i zadkiem, w lewo bić i w prawo.	120. Recta fronte valent dextra laevaque retroque
	Ferre adytum contra, campumque impune per omnem
	Proruere ac totis passim dare funera castris.
	Ne tamen obliquis occultent nixibus ictum,
	Qui tantum mos con cessus pugnantibus arcu
	125. Dilectis Marti ante alios (sagittiferis)....
W trzeci rząd Rycerz zakoliwszy wpada,	131. Insultat sonipes ferus atque repugnat habenis
80. Ale na inszej coraz barwie siada.	Nunquam continuo stipata per agmina ductu.

Białe a czarne, co na ukos idą,	Procurrit tantum sursum sese arduus effert
Na popy społem wszytki pola przydą:	Semper et in gyrum gressus magno impete lunat
	135. Curvatos, duplicemque datur transmittere sedem.
	Si nigrante prius campo expectaverit, album
	Mox petere et sedis semper mutare colorem
	Lex iubet ac certo semper se sistere saltu.
Babie się prózno nawijać: i w oczy	At regina furens animis, pars optima belli,
I w zad uderzy, w stronę także skoczy:	140. In frontem, in terga ac dextram laevamque movetus
Czasem i z popy jedną drogą chodzi,	Itque iter obliquum, sed semper tramite recto
Jeno się z samym rycerzem nie zgodzi	Procedit, neque enim curvato insurgere saltu
	143. Cornipedum de more licet.....
Król pospolicie swego miejsca pilen:	149. Cautius arma movent gentis regnator uterque,
	150. In quibus est omnis spes ac fiducia belli.
	158. Non illi studium feriendi aut arma ciendi:
	Se tegere est satis atque instantia fata cavere.
A wszakoż może swemu też być silen.	Haud tamen obtulerit se quisquam impune propinquum
Bo w okrąg siebie wszytki miejsca trzyma:	Obvius, ex omni nam summum parte nocendi
Kto się nawinie, tego i sam ima:	162. Ius habet; ille quidem haud procurrere longius ausit...
A kiedy głodzien, do kuchnie rad skoczy,	Sed postquam auspiciis primis progressus ab aula
Dokąd z pierwszego miejsca nie wykroczy.	Mutavit sedes proprias, non amplius uno
	165. Ulterius fas ire gradu . . . .

Drab na prost chodzi: ale z boku kole
A jego wszytek skok na pierwsze pole:

95. Chyba, gdy z placu pierwszego zstępuje,
Wtenczas trzeciego pola doskakuje.

111. ..... Pedites in proelia auntes
Evaleant unam tantum transmittere sedem
Inque hostem tendunt adversi et limite recto,
Congressu tamen in primo fas longius ire
115. Et duplicare gradus concessum. At comminus hostem
Cum feriunt, ictum obliuant et vulnera furtim
Intentant semper lateri cavaque ilia caedunt.

Wiersze 97—100 dodał Kochanowski od siebie.

101. To też nakoniec przypomnieć nie szkodzi:
Jeden po drugim zawżdy w tej grze chodzi.
A nigdy więcej mknąć jednym nie dadzą:
A gdzie co wezmą, tam swego posadzą.
105. Gra koniec bierze, kiedy najachany
Król nie ma nigdziej uciec pewnej ściany.

93. Nec plures licet ire simul facto agmine in hostem.
Propositum cunctis unum, studium omnibus unum
Obsessos reges inimicae claudere gentis,
Ne quo impune queant fugere atque instantia fata
97. Evitare, etenim capiunt ita proelia finem.
104. Sed caedentem opus est sublati protinus hostis
Successisse loco.....

Następne prawidło gry u Vidy dopiero na końcu:

107. Gdzieby wpadł w sidło, kiedy lud potraci,
A szachu nie wziął, taki met nie płaci.

613..... Nam si nemo illi fata minetur
Nec superet sedes, quam impune capessere possit,
Nil tantorum operum impensis foret omnibus actum,
Sed labor effusus frustra viresque fuissent,

Nec titulos quisquam aut victoris nomen haberet.

Następujące 26 wierszy u Kochanowskiego (w. 109—134), gdzie już nie chodzi o wykład prawideł gry, lecz opowiadanie postępuje naprzód, są zupełnie oryginalue.

Po dwóch, z Vidy zapożyczonych, wierszach, w których król wzywa obecnych do neutralności:

135. A to wam mówię, coście tu zostali, Byście żadnemu z tych nie pomagali.	173. Iuppiter omnipotens . . . . . Omnis abstinuisse iubet mortalibus armis Atque minis, ne quem foveant, perterret acerbis.

następuje ustęp, będący wolnem naśladowaniem Vidy, nie bez tego jednak, by nie był zabarwiony często własnymi Kochanowskiego rysami.

Po wzmiance, że biały zastęp dostał się Borzujowi a czarny Fiedorowi, poeta powtarza krótko opis położenia figur, którego w tem miejscu nie ma u Vidy, i przechodzi z wierszem 154. do opisu gry:

154. A gdy już wszyscy tak gotowi byli: Napierwej losy (chocia na tym mało) (przeciwnie u Vidy) Rzucić o przodek obiema się zdało. Dwie pięści Borzuj zamknione pokazał. Jednę z nich obrać Fiedorowi kazał, On wziął za prawą: w obieraniu zbłądził: Pieszkowi przodek białemu przysądził.	190. . . . . . Quem denique primum Sors inferre aciem vocet atque in vadere Martem, Quaesitum, primumque locumcer taminis albo Ductori tulit, ut quem vellet primus in hostem Mitteret. Id sane magni referre putabant.

Następuje teraz w poemacie Kochanowskiego inwokacya do muz helikońskich (w. 161—170), odpowiadająca częściowo inwokacyi do nimf Seryad, umieszczonej u Vidy na początku poematu.

Początek gry jednakowy u obu poetów:

171. Iż tedy przodek przypadł Borzujowi,	195. Tum tacitus secum versat, quem ducere contra

Kazał wnet w pole wyciągnąć pieszkowi,
Który natenczas paniej posługował;
Jednak nikomu serca nie zepsował:
Bo przeciw niemu Pan wojska czarnego
Wyprawił takież dworzanina swego.

Jeden drugiemu nie chciał namniej złożyć,
Natarwszy na się, nie mogli się pożyć:
Bo pieszek, jeśli na bok nie uderzy,
Bać się nie trzeba, w czoło darmo mierzy.

Potym się cicho z obu stron skradali,
To stąd, to zowąd na się przymierzali:
Aż jednym razem czarny się powadził,
Co się był naprzód przed insze wysadził:
Białego pieszka wnet gardła pozbawił,
A sam na jego miejscu się zastawił:
Ale nie wiedział, że drugi nań stoi:

Conveniat, peditemque iubet procedere campum
In medium, qui reginam dirimebat ab hoste.
Ille gradus duplices superat. Cui tum arbiter ater
Ipse etiam adversum rectö de gente nigranti
Tramite agit peditem atque iubet subsistere contra
Advenientem hostem paribusque occurrere in armis.
Stant ergo adversis inter se frontibus ambo
In mediis campi spatiis ac mutua tentant
Vulnera nequicquam. Neque enim vis ulla nocendi est
Armigeris, tractu dum miscent proelia eodem.
Subsidio socii dextra laevaque frequentes
Hinc atque hinc subeunt, late et loca milite complent.
Alternantque vices. Necdum tamen horrida miscent
Proelia, sed placidus mediis Mars ludit in armis,
Excursusque breves tentant, tutique tenent se.
Iamque pedes nigri rectoris, qui prior hostem
Contra iit, obliquum laeva clam strinxerat ensem
Atque album e mediis peditem citus abstulit armis
Illiusque locum arripuit praestantibus ausis;
Ah miser, instantem lateri non viderat hostem:

Przebił go mieczem pieszek w białej zbroi.	Ipse etiam cadit et pugnas in morte relinquit.

Zachodzi drobna różnica w przedstawieniu obu poetów: u Kochanowskiego nie jest powiedziane, czy oba pieszki przy pierwszym posunięciu przeskakują jedno czy dwa pola. U obu poetów królowie czarni rochują teraz, poczem występują konie do walki.

189. Zatym Król czarny przez jeden huf cały	217. Tum cautus fuscae regnator gentis ab aula
Do kuchni skoczył za ostatnie wały.	Subduxit sese media ......
A w tym Rycerze na plac wyjachali,	221. Nec mora, surgit eques bellator laevus utrimque
	Et mediis hinc inde insultant coetibus ambo
	Alternique ruunt et spargunt fata per hostes.
Okrutną szkodę w pieszych podziałali,	Sternuntur pedites passim, miseranda iuventus,
Bo gdzie się jeno który z nich zawinął,	225. Quod nequeant revocare gradum; sonat ungula campo
Trzej albo czterzej, rzadko jeden zginął.	In medio et totis miscentur funera castris.

U obu poetów udaje się czarnemu koniowi powalić białą wieżę, chociaż i sam potem ginie.

195. Ale gdy Borzuj liche pieszki dłażył,	227. Dum vero peditum intentus Latonius heros
	Caedibus instat atrox equitemque per agmina versat
Na coś więtszego chytry Fiedor ważył:	Vastatorem alae piceae, longe Arcada maior
	230. Ardor agit tacitis iam dudum invadere furtis
	Magnum aliquid, peditumque ultra saepe obvia transit
Rycerza swego to tam, to sam wodząc,	Agmina, cornipedem ducens in proelia laevum,
	Qui regi insidias tendens huc vertitur atque huc

Prostemu ludu barzo mało szkodząc,
Stanąwszy, gdzie chciał, otrząsnął się z prochu,
I dał szach Panu o prawego Rochu.

Utraty Borzuj nie mógł się uchronić,
Obudwu zaraz trudno było bronić.

Wziął w prawo Króla: Rycerz natarł koniem,
Obalił Rocha i z wieżą i z słoniem.
Nie łada szkoda przyszła na białego,
Bo po Królowej nie masz mężniejszego.
„Aleć to tobie, Rycerzu, zapłacić,
Byś miał i sto szyj, przedsięć je tu stracić“.
Tak mówiąc, drogę pilno mu zawierał,
A każdą pomoc wielkim gwałtem spierał.
Ów nędznik baczy, w jakie przyszedł błędy,
Strach go zjął, ano uciec niemasz kędy.

Per mediosque hostes impune infrenis oberrat.
Constitit, optataque diu statione potitus
Letum intentabat pariter regique elephantique,
Alae qui dextro cornu turritus in auras
Attollens caput ingenti se mole tenebat.
Delius ingemuit clauso succurrere regi
Admonitus: namque indefensum in morte elephantem
Linquere se videt, atque ambos non posse periclo
Eripere etfatis urgeri cernit iniquis.
Cura prior sed enim est trepidum defendere regem,
Quem rapit in dextrum latus: at niger emicat ense
Stricto eques et magnis elephantem intercipit ausis,
Damnum ingens: neque enim est saevae post virginis arma
Bellantum numero ex omni magis utilis alter.
„Non tamen impune evades“, ait acer Apollo,

Et peditum cuneis densaque indagine cingit.

Ille igitur trepidare metu certique pericli
Frustra velle fugam, nam hinc fata minatur Amazon,

Baba do niego rozebrała ściany,
A tam się trudno wymknąć między pany.
Owa go mieczem Królowa przebiła:
Że nie kto inszy, ta go rzecz cieszyła.
Dobrze żyw biały, gniew mu przystępuje,
Że bok u siebie słabszy jeden czuje:
Radby się pomścił a swego też ubił.
Jako gdy w zwadzie wół prawy róg zgubił:
Oślep się miece: a krew zniego pluszczy:
Ryk się rozlega wzdłuż i wszerz po puszczy.
Tę twarz miał biały po takim popłochu,
Kiedy mu cnego poimano Rochu.
Kto się nawinie, bierze, siecze, pali,
I tym nie cierpiał, co pod stróżą stali:
By jeno z nim też nieprzyjaciel leżał,
Z nieszczęsnym wojskiem na śmierć pewną bieżał.
Fortelu wszędy patrzał Fiedor swego,
Jedno szcie sobie przeglądał z drugiego.

Inde obstat conserta phalanx, tandem altius acto
Virginis ense cadit, pulchrae solacia mortis.
Aestuat alba cohors, latere, heu, minus utilis uno,
Et magis atque magis furit acri accensa dolore.
Sicut ubi dextrum taurus certamine cornu
Amisit, dum se adverso fert pectore in hostem,
Saevior in pugnam ruit, armos sanguine et alte
Colla animosa levans: gemitu omnis silva remugit.
Talis erat facies caesi post fata elephantis
Candentis turmae. Hinc furiis maioribus ardet
Phoebus et ultrices hortatur in arma cohortes,
In ferrum et caedes pronus cupidusque nocendi
Incautusque ambas perdit sine lege phalangas.
Dumque hostes pariter cernat procumbere victos,
Ipse suos morti indefensos obicit ultro.
Mercurius melior furto cunctatur et haerens
Usque alium ex alio spectando praevidet ictum.

A już nie blizu na Królową łowi, Każe się pod nię przymykać pieszkowi: Zdrady nie da znać, wnet potym żałuje, Jakoby źle szedł, w rzeczy się frasuje.	Saepe ille, ex longo medidatus fata superbae Reginae, peditem perdendum comminus offert, Dissimulatque dolos, mox poenitet et trahit alto Improbus, errorem fingens, suspiria corde.

Cały ten ustęp (od w. 195 do w. 234), jak widać z zestawienia odpowiednich wierszy, jest prawie tłómaczeniem włoskiego poety. Dalej występuje już różnica. U Vidy Wenera ostrzega niebacznego Apollina o zdradzie, a Merkuremu wyrywa się głośny okrzyk żalu, że mu się zamiar nie udał; bogowie stają po jednej lub drugiej stronie, Feb przemawia w obronie swojej, wniosek jego zostaje przyjęty, Wenerę karci Jowisz spojrzeniem. Odmiennie nieco u naszego poety: Borzuj spostrzega się sam na zamiarze przeciwnika, następuje mała sprzeczka między oboma, oddanie królowej, przyjęcie prawa o dotknięciu figury. Różnica ta u Kochanowskiego odnosi się do wierszy 235—258. Zakończenie epizodu wykazuje jednak znowu ścisłą zależność od Vidy.

259. Nie z dobrą wolą Paniej Fiedor wrócił: Dobrze się wstrzymał, że tuż nie przewrócił Wszytkiego wojska zaraz i z hetmany: Jeno że baczył na zakład a pany.	299. Sed puer ingemuit labefactus corda dolore Ingenti. Vix se tenuit, quin ludicra castra Iniectisque acies manibus confunderet ambas.
Nakoniec do tej rady się przychylił, Aby go był gdzie przez nogę nachylił: I kazał Księdzu drogą rycerzową	Tum secum statuit furtis certare dolisque Omnibus ac totis fraudes innectere castris. Iam tum igitur iuvenem pharetratum in proelia ducens Cornipedis simulare gradus iubet. Ocius ille
Najachać krzywym skokiem na Królową.	Emicat atque albae reginae fata minatur.

Rzecze mu Borzuj: tym mię nie oszukasz,
Raczej w czym inszym swoję biegłość ukaż.
On, jakoby się w tym był nie obaczył,
270. Upomniał Księdza, żeby nazad raczył.
Już mu na ręce pilniej poglądają,
A rady czasem dwiema pomykają.

Non Phoebum latuere doli. Subrisit et ore
308. Versus ad astantes. . . . . .
310. . . . „haud me tamen ultra
311. Fallere erit: iamque improbe iniquam corrige dextram.“
313. Atque Arcas, veluti deceptus imagine falsa,
Summisit buxum concesso in proelia gressu
315. Arcum intendentem; vigilat iam cautus Apollo
Fraudesque insidiasque timens occultaque furta.
. . . .

Następujący ładny epizod, gdzie Borzujowi przychodzi wybierać, czy ma stracić konia czy laufra, jest własnością naszego poety. Borzuj woli ocalić konia (w. 277—300).

Natomiast dalsze opowiadanie u Kochanowskiego jest nawet w szczegółach wzięte z utworu kremońskiego poety, jak to wykazuje poniższe zestawienie (w. 301—366):

301. Na Babę dawno czarny rycerz godzi,
Jeno że mu Pop od spasi zachodzi.
Roch się też biały ku potkaniu stroi,
A w świetnej sobie poskakuje zbroi.
305. Potym o Babę dał szach Rycerz w bieli,
Tusząc, że mu jej obronić nie mieli.
Ale się barzo tą nadzieją zdradził,
Bo się nań z łukiem czarny Pop wysadził.

321. Iamque equitem contra nigrantem candidus arcum
Intendens sese opposuit pharetratus et arcet
Reginae iugulo intentum. Tum dexter oberrat
Huc atque huc elephas niveisque exultat in armis.
325. Haeserat in medio dominae regique minatus
Albus eques, ratus impune, et iam sorte superbus
Nequicquam spoliorum animum pascebat amore.
Non tulit hanc speciem iuvenis pharetratus et arcu

Acz widział draba, który nań też mierzył,
Wszakoż Rycerza tak barzo uderzył,
Że na nim przednia blacha się przepadła,
A strzała prawie aż do pierza wpadła.
Wzięto go z placu, tamże też i księdza
Zabiła z proce, jako mogła, nędza.
A tego zasię, przybieżawszy, drugi.
„A ty sna bijesz, psie, królewskie sługi?"
Zatym się wielkie zamieszanie zstało,
Coraz tym więcej burdy przybywało.
Rochowie srodzy z wież na wojsko biją,
Kapłani z łuków bez przestanku szyją.
Rycerze bystre konie rozpupuścili:
Nie był kąt jeden, gdzieby się nie bili.
Rada, dwór, drabi spółem się mieszają,
Nic więcej jeno po bindach się znają.
Męstwo z fortuną pospołu stanęło,
To wojsko teraz, owo zaś moc wzięło.

Contendit calamum. Seseque immittit in hostem,
Fata licet pedes intentet moriturus in armis
Insigni pro laude; alvo mediae haesit arundo
Stridula et ima chalybs descendit in ilia adactus.
Volvitur ille excussus humique et calcibus auras
Verberat: in ventos vita indignata recessit.
Inde sagittiferum sternit pedes: hunc pedes alter
Hostili de plebe necat: pugna aspera surgit.

Turribus occurrunt ingenti mole elephanti:
Saeva pharetrigeri contendunt spicula nervis.
Quadrupedumque gemit bicolor sub verbere campus.
Incaluere animi parte ex utraque et in armis
Concurrunt densi. Simul omnis copia gentis
Albaeque piceaeque, duces ambaeque phalanges
Confusaeque acies magno certamine totis
Densantur campis, virtus fortunaque in unum
Conveniunt. Hi nunc victores agmina versa

Ten tego bije, ali sam zaś mdleje,
Wszytek się zastęp to tam, to sam chwieje.
Równie tak jako szumne morskie wody
Prze wielkie wiatrów upornych niezgody,
Na Oceanie północnym bałwany
Do krzywych brzegów walą na przemiany:
Tak Pani biała z mieczem się zawija,
Kto się nagodzi, do razu zabija.
Sprzątnęła Popu: jeszcze dalej bieży,
Dosięgła Rochu na wysokiej wieży.
To w tę, to w owę stronę szablą błyska,
A przed nią w kupę huf się czarny ściska.
Pełno jej wszędy, rwie się i w namioty,
Przez gęste wozy, przez wały, przez płoty.
Widząc Król czarny, że źle na wsze strony,
Uciekł się i sam do lepszej obrony:

Aequore agunt toto, versis referuntur habenis
Nunc iidem variantque vices et fluctuat omnis
Area bellorum: vasti velut aequoris undae,
Si quando inter se recluso carcere saeva
Bella cient animosi Euri vertuntque profundum
Ionio in magno aut undisono Atlanteo,
Alternos volvunt procurva ad litora fluctus.
At medias acies inter crudescit Amazon
Candida, plena animis, multisque in milibus ardet.
Namque sagittiferum incursans rediensque elephantem
Nigrantes sternit. Dextra laevaque per alas
Fulminat atque manu spargens hastilia saevit.
Bellanti dant tela locum retroque residunt
Hinc atque hinc inimicae acies: per tela, per hostes
Illa ruit pulchram in mortem, simul ultima tentat
Castra fugae fidens animosque in bella viriles
Saeva gerit: penetrat cuneos aperitque viam vi.
Tandem fusca cohors nigrantisque arbiter alae
Ipse etiam arma suae trepidus viresque animosque

Wysłał Królową w smalcowanej zbroi,
Alić już ona troje dziwy broi.

Kogoś tam naprzód, kogoś nazad ścięła?
Wieleś głów, pani, na swą duszę wzięła?
Napoły żywe białe, czarne konie
Walą się prawie na obiedwie stronie.
Pospołu z draby sieką i Fenrycha,
Tego tu wloką, sam owego Mnicha.
Kto klęskę może, kto pobite głowy
Tej ciężkiej walki wypowiedzieć słowy?
Drewniane trupy wszędy w koło leżą,
A tu, co dalej, tym się bardziej rzeżą.
Szyku nie patrzą, społem się motają,
Czarni lada gdzie i biali padają:
Tak jezdni jako pieszy krom róznice:
Bowiem królewskie obie miłośnice
Ogniste miecąc na przemiany strzały,
W zupełnych zbrojach przeciw sobie stały.
Pewne jednego nie ustąpić kroku,
Ażby z nich która kulkę miała w boku.

Virginis implorat. Nulla est mora, fervida Amazon
Emicat atque ardens paribus se sistit in armis.

Quem primum hasta aut quem postremum bellica virgo
Demetis, aut quot humi candentia corpora linquis?
Semianimes volvuntur equi niveique nigrique
Et peditum cunei dilectaque pectora Marti,
Aligera iuvenes ineuntes bella sagitta.

Quis cladem fando illius, quis funera pugnae
Prostratosque duces speret se aequare canendo?
Sternitur omne solum buxo atque miserrima caedes
Exoritur, confusa inter sese agmina caedunt
Implicitaeque ruunt albae nigraeque phalanges.

Sternuntur pedites et corpora quadrupedantum.
Nam versae inter se iactantes mutua tela
Femineis ambae nituntur Amazones armis
Usque adeo certae non cedere, donec in auras
Aut haec aut illa effundat cum sanguine multo
Saevam animam, sola linquentes proelia morte.

Tymczasem więźniów oba Króle strzegli
I trupów tych, co na placu polegli:
Żeby zaś jako zmartwych nie powstali,
A drugi raz się znowu nie potkali.

Interea amborum populorum rector uterque
Captivos hostes et victa cadavera bello
Carcere servabant castris vicina, caventes,
Ne capti semel aut obita iam morte iacentes
In vitam revocati iterum certamina inirent.

Następujący epizod o wprowadzeniu na szachownicę poległych przedtem figur (w. 367—388) wzięty jest z Vidy, ze znaczną jednak różnicą: u Vidy czyni to Mars, przyjaciel Merkurego, a spostrzega nie sam Apollo, lecz Wulkan. Kochanowskiego bohaterzy mają więcej bystrości i sprytu niż bohaterzy Vidy, tak iż zamierzone oszustwo spostrzegają sami, nie czekając, aż im ktoś na nie zwróci uwagę. U niego Fiedor poznaje się na szachrajstwie sam. Zachodzi nadto charakterystyczna różnica w postępowaniu przeciwników, którzy dostrzegają oszustwa. Febowi „*exarsit dolor ossibus ingens*"; Fiedor uśmiechnął się tylko i rzecze złośliwie:

.... toć nowina:
A nie tyżeś był wskrzesił Piotrowina?
Nie trzebać świadków trzecioletnich tobie,
Masz prawo dobre, chowaj tego w grobie.

A Borzuj:

Śmiałby się Borzuj, lecz mu nie do śmiechu,
Nie każe Świętych wspominać dla grzechu.

Wogóle epizod ten pociągnął mocno Kochanowski barwą z własnej palety i nadał mu więcej prawdopodobieństwa: u Vidy Mars wsuwa na szachownicę laufra i pieszka, nie myśląc o tem, że nieznaczne wsunięcie dwóch figur jest daleko trudniejszem i ryzykowniejszem niż jednej. Kochanowski każe natomiast swemu bohaterowi wsunąć tylko jednę figurę (konia), co łatwiej da się uskutecznić niepostrzeżenie.

Porównanie wsuniętych na arenę boju figur z trupami, ożywionymi przez czarownice (co prawda, trochę niesmaczne), prawie tłómaczone z Vidy:

(w. 373—378)	(w. 397—402)
Jako gdy wiedmy tesalskie dostały	Haud secus (ut perhibent) cum Colchis nacta cadaver
Świeżego trupa a czartów zwołały,	Aut virgo Massilla recens cantuque triformem
Fałszywą duszę podmiatają w ciało,	Saepe ciens Hecaten ac magni numina Ditis,
Po chwili pojźrzysz, alić ono wstało,	Falsam animam insinuat membris aurasque loquaces,
Mówi bezpiecznie, widzi jako trzeba,	Continuo erigitur corpus loquiturque videtque
Używa takież jako drugi nieba.	Et vivos inter fruitur caelestibus auris.

Następujący teraz ustęp (w. 389—446) jest ostatnim, jaki Kochanowski wziął z Vidy. U Vidy giną obecnie obie królowe; następuje opis obustronnych sił; obydwaj rywale starają się zrobić nową królowę, co się w samej rzeczy udaje białemu (w. 389—414). Wszystko tosamo dzieje się u Kochanowskiego.

Już teraz barziej oba na się ważą:	411. Iamque duces furiis ambo maioribus instant
390. Przeskoki lepszą opatrują strażą.	
A Baby przedsię puścili w zagony,	Reginasque ambas conversa per agmina mittunt.
Mordują, biją okrutne, złe żony.	Caede madent illae, toto aequore fata serentes.
Siadły nierychło potym przeciw sobie	Considunt tandem obversae regesque tuentur
I strzegą pilnie swoich Królów obie.	415. Quaeque suum. Ecce autem bellatrix agminis albi
395. A oto biała z tyłu przyskoczyła,	A tergo ferro invasit stravitque nigrantem
Murzynkę ścięła, ni się obaczyła.	Ignaram. Verum ipsa etiam cadit icta sagitta,
Sama też w boku tuż odniosła strzałę,	
Nie długo miała z zacnych łupów chwałę.	Ah, misera, et spoliis haud longum exultat opimis.

Wszyscy pojźrzeli z tej strony i z owej,	Convertere oculos ambae hinc atque inde cohortes
Litował z płaczem każdy swej Królowej.	Atque acies lacrimis et femineo ululatu
Słyszałby tam był lamenty niewieście,	Ambas incubuisse putes, dum funera ducunt.
Kiedy niesiono ciała na przedmieście.	
Nuż hurmem zaraz prawie wszytki roty	Tum reges maestos ipsa ad praetoria densi
Na hetmańskie się naciskać namioty.	
Każdemu za swe: jednako się boją:	Agglomerant sese circum: timor omnibus idem
Wszyscy nie prawie w dobrej toni stoją.	Incumbit: par tempestas, par hausit utrosque
	Diluvium populos et sunt sua funera cuique.
Lecz im nie wszytka jeszcze moc ustała:	Haud prorsus tamen ambobus defecerat omne
Oboja strona swe posiłki miała.	Robur. Opes restant et adhuc intacta iuventus.

Pod względem sił, jakie zostały walczącym po stracie królowych, zachodzi różnica między poetą polskim a łacińskim.

Łaciński poeta kreśli teraz uczucia obu grających: (w. 436—446).

(w. 436.) Cylleneo iuveni spes cecidit omnis.
(w. 445.) Exultat contra non aequo proelia motu
Cynthius invadens. . . . . .

Ustęp ten nie jest należycie umotywowany sytuacyą gry. Obaj zapaśnicy posiadają prawie równe siły, obaj mają nadzieję zrobienia królowej. Apollina położenie jest wprawdzie cokolwiek lepsze, ale nie o wiele; obaj mają po trzy pieszki i po laufrze, cała różnica sił zasadza się na tem, że Apollo ma jeszcze wieżę, Merkury konia. Nie mają przeto słusznego powodu ani Merkury tracić zupełnie nadziei, ani Apollo tryumfować przedwcześnie. Spostrzegł to, zdaje się, Kochanowski i ustęp w mowie będący pominął.

Dalej jednak (w. 415—446) w opisie zabiegów o zrobienie królowej znów postępuje za utworem łacińskim.

Ano z obu stron barzo poczet mały,	Heu, facies miseranda ducum, raro agmine aperta
Szlachtę wybito, dwory spustoszały:	Castra patent latė, viduatae et civibus aulae.
Królowie smutni po swych miłośnicach	Maerebant vacuis thalamis regnator uterque
Tęsknią, że sami legają w łożnicach.	Iam dudum exosi sine coniuge taedia lecti.
Acz pierwsza miłość obiema panuje:	Primus amor maneat quamvis immotus utrisque,
Wszakoż potrzeba sama rozkazuje,	Sors tamen ad nova coniugia atque novos hymenaeos
Aby dla rządu i lepszej obrony	Flectit iniqua. Igitur primum rex agminis albi
Każdy, gdzie może, patrzał sobie żony.	
Naprzód do panien służebnych Król biały	Reginae comites olim fidasque ministras
Rozkazał, które na ustroniu stały,	Regali invitat thalamo, quae funera maestae
Że nie brakując bynajmniej w osobie,	Post fera bellatricis erae tela irrita bello
Jednę z nich myśli wziąć za żonę sobie:	Iactabant acies inter cuneosque nigrantes
Tylko żeby się mężnie popisała,	Oppetere amissae dominae pro caede paratae.
	Sed prius explorare ausus sedet, atque viriles
	Cunctarum spectare animos, ut digna cubile
	Intret. In hostiles sedes atque ultima castra
A ostatniego kresu dobieżała.	Hortaturque iubetque supremam apprendere metam.
Wnet serce wzięły trzy królewskie sługi;	Arrexere animos famulae pariterque per hostes
Poszły za sobą, jako był plac długi.	Limitibus properant rectis. Tam ocior ante it
Lecz jedna przedsię ochotniejsza była,	Tertia, quam dextro ducebat semita cornu

Daleko nazad drugie zostawiła
Wykrzyka lecąc, skrzydła jej pod nogi
Sława przydała i zakład tak drogi.
Nikt nie przeszkadza: bo też z drugiej strony
Król czarnej barwy szuka sobie żony.

Więc równym pędem bieżą ku kresowi,
Przypatrują się drudzy zawodowi.
Ale że czarna pozad zostać miała,
Na towarzysza poczekać wolała.

Exultatque agitatque animo conubia regis,
Nam comites spe sublapsa cessere volentes.
Illa volat coeptis immanibus, addidit alas
Gloria praepetibus plantis et plurima merces.
Nulla obstat mora, nec facinus prohibere tyranno
Cura nigro est novaque ipse etiam conubia tentat
Et vacuis thalamis alias inducere nuptas.
Ergo iter alternae accelerant famulamque sinistram
Quarto limite agit., saltu sed tardior uno

Parrhasius iuvenis.

Kochanowski, zdążając krótszą drogą do końca gry niż łaciński poeta, dodaje tutaj:

(441) A Pop tymczasem z Rycerzem wyciekli,
Ostatek wojska białego wysiekli,
Rycerz nie zginął i Roch się obronił,
Ale nabarziej król małżonki chronił.

Nareszcie zdanie:

(445) Skoro też Pani na kresie stanęła,
Złotą koronę wnet na głowę wzięła.

(479) .... Iamque imperterrita virgo

Candida facta potens voti penetraverat omnes
Sedes atque alacris meta consederat alta.
Tum rector iubet afferri sellamque tiaramque,
Extinctae ornatus, nec noc fulgentia sceptra

gentia sceptra
Dignaturque toro meritam....

jest ostatnim, przy pisaniu którego polskiemu poecie służył za podstawę utwór łaciński. Od tej chwili Kochanowski odsunął od siebie poemat Vidy i uporawszy się z opisem gry w jej początkach i przebiegu, prowadzi dalej opowiadanie zupełnie samoistnie, wyciskając na nim piętno oryginalne, własne. Ta też część poematu jest najpiękniejsza i najbardziej zajmująca. U Vidy ciągnie się opis gry jeszcze przez 150 wierszy. Treścią ich jest: nakoniec i Merkuremu udaje się zrobić królowę, obie królowe walczą z sobą dłuższy czas, wreszcie biała ginie a Apollo dostaje mata. — Kochanowski porzuca opis gry, z natury rzeczy bądź co bądź dość jednostajny, nie mogący żywiej zainteresować czytającego, i zamiast figur martwych stawia przed nasze oczy ludzi żywych, z całą skalą ich uczuć i namiętności. Prócz znanych osób poeta wprowadza jeszcze jednę nową, wielce interesującą, dziś powiedzielibyśmy: romantyczną, postać królewny Anny, która tajemniczą swą radą przechyla grę na stronę tego z pretendentów, któremu bardziej sprzyja. Poemat zyskał przez to wiele na świeżości i wdzięku i przewyższa pod tym względem utwór łaciński. Zakończenie gry jest u Kochanowskiego oryginalne i sztuczniejsze niż u Vidy, u którego król biały dostaje mata, dopiero będąc zupełnie osamotnionym, a takiego mata dać nie jest wielką sztuką. U Kochanowskiego dostaje mata strona biała, mimo że posiada jeszcze królowę i wieżę; a choć dla dzisiejszych szachistów nie byłoby to problemem nie do rozwiązania, w owych jednak czasach musiało sprawiać niemało trudności. Jedyne, co w tej zresztą zupełnie samodzielnej Kochanowskiego partyi przypomina Vidę, jest chyba to, że tak tu jak i tam strona czarna zwycięża. Zresztą opis dalszej gry, przerwa spowodowana zapadnięciem nocy, epizod o wmieszaniu się królewny, zakończenie gry w dniu następującym, wszystko to nie ma nic analogicznego w poemacie Vidy.

Z zestawienia ustępów w „Szachach“ Kochanowskiego, naśladowanych lub tłómaczonych z Vidy, wynika następująca

Zależność Kochanowskiego od Vidy.

Niewątpliwą jest rzeczą, że myśl do napisania poematu o szachach podał Kochanowskiemu utwór Marka Hieronima Vidy, zatytułowany: „Scacchia ludus.“ Vida napisał swój poemat w wieku młodzieńczym, [1])

---

[1]) Por. Tiraboschi, *Storia della letteratura italiana,* tom VII. część IV. str. 2107.

jak sam o tem mówi (De republ. dial. 1. p. 47. ed. Comin.), około r. 1510, z druku jednak wyszedł poemat dopiero w r. 1527. Nasz Kochanowski, przybywszy do Włoch i zapisawszy się w r. 1552 w poczet uczniów uniwersytetu padewskiego, czytał niezawodnie w tym czasie poemat kremońskiego poety, używający, jak i inne utwory autora „Chrystyady", niezwykłej sławy. Vida, obok Jakóba Sannazaro najsłynniejszy ówczesny poeta nowołaciński we Włoszech, cieszący się względami kilku papieży, szczególnie Klemensa VII. i tegoż następcy Pawła III., biskup Alby w księstwie Montferratu, już w młodym wieku znany był szeroko ze swych utworów, odznaczających się iście wergiliuszowską gładkością wiersza i języka, tak że nawet Ariosto w swoim „Orlando furioso" wyróżnia go z pomiędzy współczesnych poetów zaszczytną dla jego talentu wzmianką:

„Ecco Alessandro, il mio signor, Farnese:
Oh dotta compagnia che seco mena!
Fedro, Capella, Porzio, il bolognese
Filippo, il Volterrano, il Madalena,
Blosio, Piero, il Vida cremonese,
D' alta facondia inessicabil vena,
E Lascari e Musuro e Navagero,
E Andrea Marone, e'l monaco Severo."

Orlando furioso. Canto XLVI. stanza 13.

przypisując mu „niewyczerpane źródło wzniosłej wymowy." Poemat Ariosta wyszedł z druku w całości w r. 1532 (por. Ariosto, Orlando furioso ed. Eugenio Camerini. Milano 1887. p. XII.), już więc wówczas cieszył się Vida niemałą sławą. Jeżeli Kochanowski nie czytał „Szachów" Vidy jeszcze w Krakowie, [1]) to z pewnością musiał czytać je w Padwie wnet po swojem tamże przybyciu i one to natchnęły go myślą napisania w ojczystym języku poematu o szachach.

Kiedy poemat powstał, na pewno nie wiemy. Najprawdopodobniej napisany został świeżo pod wpływem przeczytanych „Scacchia" we Włoszech. Kochanowski próbował na nim sił swoich w wierszu polskim, dlatego nie zaczął od zupełnie oryginalnego poematu, lecz naśladował a nawet częściowo tłómaczył poemat łaciński.

[1]) Pisma Vidy drukują w Krakowie w r. 1534. (Por. Estreicher, Bibl. 29 i Windakiewicz, Pobyt Kochanowskiego za granicą, Kraków 1887. str. 2.)

Za wczesnem powstaniem poematu oświadczył się już J. S. Bandtkie („Rozprawa o Szachach J. K." w Roczniku Tow. nauk. krak. 1826. str. 190), kładąc powstanie „Szachów" między r. 1550 a 1555. Podobnego zdania jest prof. Antoni Małecki („Jana Kochanowskiego młodość" w Przegl. pol. z r. 1884. zesz. pam.); przypuszcza on, że Szachy powstały za czasu pobytu Kochanowskiego we Włoszech, [1]) o czem ma świadczyć wpływ Ariosta, widoczny zdaniem jego w Szachach w przeprowadzeniu, a więcej jeszcze w lekkiej, potoczystej dykcy[1] i w swobodnem traktowaniu przedmiotu. Czyż zresztą jest prawdopodobnem, by tak cudowny hymn, jak owa z Paryża do Polski przysłana pieśń: „Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?" była pierwocinami talentu poety? Przypuszczając natomiast, że ją wyprzedziły Szachy, rozumiemy, w jaki sposób poeta wykształcił sobie ów prześliczny język, dźwięczny jak złoto, świeży jak rosa, pełen poezyi, polotu i natchnienia. Jakkolwiek więc dla powstania Szachów można oznaczyć na pewno tylko jako *terminus a quo* r. 1552 (początek studyów w Padwie), zaś jako *terminus in quem* r. 1566 (1. wydanie Szachów u Wierzbięty), to jednak wiele powodów zdaje się przemawiać za powstaniem tego poematu przed r. 1557 (powrót do kraju).

Kto wie nawet, czy Kochanowski nie znał osobiście poety kremońskiego. Vida został biskupem Alby w r. 1532; kiedy się do swej dyecezyi udał, niewiadomo; wiemy tylko, że wytrzymał oblężenie tego miasta w r. 1542.W r. 1551 opuścił Albę z powodu czasów wojennych i usunął się do swego rodzinnego miasta Kremony, gdzie go widzimy jeszcze w r. 1563; około tego czasu wrócił on napowrót do swej dyecezyi. (Tiraboschi, l. l.) Mógł więc Kochanowski mieć sposobność poznania osobiście autora „Szachów" i „Chrystyady", bawiącego za czasów jego studyów padewskich w blizkiej Kremonie.

Rzeczą jest niewątpliwą, że myśl napisania Szachów podał Kochanowskiemu poemat Vidy. Ale na razie pobudził on naszego poetę tylko do napisania czegoś podobnego, nic więcej. Poeta czarnoleski nie myślał naśladować a tem mniej tłómaczyć utworu kremońskiego poety, lecz pragnął stworzyć coś oryginalnego. Chodzi teraz o to, skąd wziął pomysł do swego utworu? Mógł on gdzieś zasłyszeć o przypadku, że

[1]) Już po ukończeniu tej pracy dostałem do ręki pracę Chlebowskiego (por. wyżej) i przekonałem się z zadowoleniem, że i on poprzednio już doszedł do tego samego zapatrywania na czas powstania Szachów. Zwraca on uwagę, że Rej w „Zwierzyńcu" (1562) mówi o wielu pismach naszego poety, co byłoby prawie niezrozumiałem, gdybyśmy powstanie Szachów kładli na r. 1566.

dwóch pretendentów grało w szachy o rękę ubóstwianej dziewicy, ale pomysł ten był prawdopodobniej płodem jego własnej wyobraźni. Kochanowski bowiem, postanowiwszy wynaleść osnowę oryginalną dla swego poematu a przedewszystkiem zastąpić mitologiczne postacie bóstw olimpijskich ludźmi, musiał postawić sobie pytanie: o co ci grający mają grać ze sobą? Należało oczywista wyznaczyć grze ich cel większy, ważniejszy, a stąd był już tylko krok do pomysłu gry o rękę kobiety.

Jerzy Samuel Bandtkie, zastanawiając się nad źródłem powieści Kochanowskiego, przypuszcza, że myśl do swego utworu poeta powziął z jakiego romansu francuskiego lub włoskiego, a prawdopodobnie z dzieła Olafa Magnusa: *De gentium septentrionalium variis condicionibus*, które miało wyjść w Rzymie w r. 1555, (chociaż B. nie wie tego na pewne, zna bowiem tylko wydanie bazylejskie z r. 1567). Sam jednak Bandtkie nie obstaje przy swem przypuszczeniu, ale oświadcza, że pomysł może być i Kochanowskiego własnym. Hipoteza J. S. Bandtkiego, sama przez się wątpliwa, staje się nieprawdopodobną, jeżeli zgodzimy się na to, że Szachy powstały za czasów włoskich. Najbardziej zbliżonem do prawdy zdaje się być, że pomysł do Szachów nie był zapożyczonym, lecz Kochanowskiego własnym.

Poeta nasz chciał być oryginalnym pod względem treści. Jakoż jest nim pod względem inwencyi czasu, miejsca, celu gry i osób grających. — Vida osnuł swój poemat na tle świata klasycznego, przeniósł działanie w krainę mitologiczną. Osobami grającymi są mityczni bogowie olimpijscy, miejscem zapasów szachowych mityczny kraj Etyopów. Vida podzielał może przekonanie, że gra w szachy znaną była Rzymianom, podczas gdy dziś wiadomo, że wynalezioną została najprawdopodobniej w Indyach a przywiezioną do Europy dopiero za wojen krzyżowych. Wobec tego gra bogów w szachy nie ma podstawy historycznej i musi się wydawać anachronizmem.

Inaczej postąpił sobie polski poeta.

Mityczne postacie bogów zastąpił postaciami l u d z k i m i, o naturze, uczuciach i namiętnościach ludzkich, przez co nadał utworowi swemu więcej prawdy życiowej i interesu dla czytelnika. C z a s i m i e j s c e w utworze łacińskiego poety zbyt odległe, a tem samem nieco mgliste i niejasne, zbliżył Kochanowski do czytających, przez co obraz jego przybrał kontury wyraźniejsze, pewniejsze. Przeniósł akcyą w pewnym romantycznym urokiem osłoniętą krainę Danii, w czasy czytającemu bliższe (choć nieoznaczone wyraźnie); utwór jego zyskał na tem wiele, nabrał plastyczności, wypukłości, jak jej nabiera odległy przedmiot, gdy go do oka zbliżymy.

Cel gry jest u Vidy dość błahym; poeta nie wymienia go na początku gry, powiada tylko, że Jowisz przyrzekł zwycięzcy godną nagrodę; na końcu dowiadujemy się, że tę nagrodę stanowiła rószczka, służąca do wyprowadzania dusz z Hadesu. Środek ten poetycki, nie zbyt trafny, nie może obudzić interesu dla rezultatu gry. Inaczej u Kochanowskiego. Cel gry jest u niego ważnym i interesującym; przed rozpoczęciem gry dowiadujemy się, że chodzi tu o rękę królewny, stąd z bez porównania większem zajęciem śledzimy przebieg gry i oczekujemy z ciekawością, na czyją stronę przechyli się szala szczęścia. Zajęcie nasze zwiększył poeta przez zręczne i wielce artystyczne przeprowadzenie pomysłu. W chwili, gdy gra zbliża się już do końca, gdy niecierpliwie czekamy jej rezultatu, poeta każe grającym zawiesić ją do następnego dnia, poczem opisuje nam obawy i nadzieje, które rywalami miotają podczas nocy. Nie dosyć na tem. Prócz obu grających pretendentów wprowadza do poematu tę, o którą się gra toczy, królewnę Annę, a postać jej szkicuje w rysach nader delikatnych i pięknych. Nie powiadając tego wprost, daje nam wyraźnie do poznania, że bohaterka kocha jednego z pretendentów, Fiedora. Widzimy ją, jak stara się przechylić szalę fortuny na stronę ukochanego przez udzielenie rady, od zrozumienia której zależeć będzie jego los i szczęście. Myśl naszę zaprząta pytanie: czy ukochany przez królewnę młodzieniec zrozumie jej tajemnicze rady? Nie naprężając zanadto długo naszej ciekawości, poeta każe skończyć grę w krótkim czasie, a skończyć ją ku zadowoleniu czytelnika: królewnie dostaje się Fiedor.

Mając oryginalny plan poematu gotowy, należało przystąpić do wykonania tegoż: do obmyślenia szczegółów i obleczenia pomysłu w szatę słowa. Tu już poeta pozwolił sobie zapożyczyć się od łacińskiego utworu tam, gdzie się z nim stykał, t. j. w opisie przebiegu gry. Okazawszy się oryginalnym w inwencyi całości, nie dbał już o to, by się nim okazać i w obmyśleniu szczegółów. Pożyczył więc na swą kanwę kolorów od łacińskiego poety, nie wahając się miejscami wprost z niego tłómaczyć. Wziął z utworu Vidy najpierw opis położenia i chodu figur, następnie opis przebiegu gry od jej początku aż do pewnego punktu, a tym jest: zrobienie nowej królowej przez białą stronę. Odtąd, uporawszy się z mniej ważnym dla treści poematu opisem samej gry, zerwał z utworem, którego się w tym opisie trzymał, i przeprowadził rzecz do końca zupełnie oryginalnie, już nawet i w szczegółach.

Co mogło być powodem, że poeta polski, zdobywszy się na inwencyą całości, nie wynalazł samodzielnie szczegółów? Czy pewnego rodzaju niedbałość, czy może przekonanie, że lepiej szczegółów obmy-

ślećby nie zdołał (chociaż koniec gry sprytniej wynaleziony niż u Vidy), czy co innego, trudno rozstrzygnąć.

Może da się tu jako powód zastosować to, co powiedział o ówczesnych naśladowaniach utworów klasycznych prof. Stanisław hr. Tarnowski („O Janie Kochanowskim trzy odczyty“, Niwa 1880, nr. 130): „W owym wieku fanatycznego uwielbienia dla starożytnych i w poezyi początkującej, zamiar taki (naśladowania) był naturalnym, a była i pewna naiwność, która nietylko pozwalała na otwarte naśladowanie, na plagiat, ale nawet uważała to za chwałę.“

Statystyczne oznaczenie stosunku części oryginalnych do naśladowanych i tłómaczonych przedstawia się jak następuje:

Poemat łaciński liczy wierszy *658;* poemat polski wraz z dedykacyą, stanowiącą przedmowę, obejmuje w pierwszem wydaniu *602* wierszy (w niektórych z późniejszych wydań 596). Z tych 602 wierszy naśladowane lub tłómaczone są partye:

1) w. 1—10 (wstęp),
2) w. 59—108 (opis figur i prawidła gry),
3) w. 135—271 (opis gry),
4) w. 301—446 (opis gry).

(W każdej z tych partyj jest po kilka wierszy oryginalnych).

Wszystkich wierszy mniej lub więcej zapożyczonych jest więc najwyżej *330* do *340.*

Oryginalnymi są partye:

1) w. 11—58 (początek opowiadania),
2) w. 109—134 (dalszy ciąg opowiadania),
3) w. 272—300 (epizod w grze),
4) w. 447—602 (dalszy ciąg i koniec opowiadania).

Wszystkich oryginalnych wierszy przynajmniej *260* do *270.*

Chociaż większa część poematu polskiego zdaje się być zapożyczona od łacińskiego poety, to jednakowoż zależność ta jest tylko pozornie tak wielka, odnosi się ona bowiem do rzeczy drugorzędnych, do szczegółów gry (a i na nich często widać własne pomysły Kochanowskiego), sam zaś plan poematu jako całości nie traci przez to nic na oryginalności i świeżości.

Streszczając uwagi nad stosunkiem utworu polskiego do łacińskiego, dochodzimy do następującego rezultatu:

Poemat łaciński Vidy obudził w Kochanowskim myśl napisania, podobnie jak Vida, poematu o grze w szachy w ojczystym języku. Inwencya poematu jako całości jest zupełnie oryginalną i w niczem od łacińskiego poety niezależną, tak iż poematu polskiego nie można uważać nietylko za tłómaczenie, ale

nawet za naśladowanie lub parafrazę. Natomiast w inwencyi szczegółów, mianowicie odnoszących się do przebiegu gry, poeta polski poszedł za utworem łacińskim, naśladując lub tłómacząc całe ustępy. Ale nawet na tłómaczonych miejscach wycisnął nieraz piętno własne, wzbogacając je z jednej strony drobnymi rysami oryginalnymi, z drugiej pomijając to, czego nie uważał za zupełnie odpowiednie.

W pewnym związku z inwencyą „Szachów“ są następujące kwestye: 1) czy gra w poemacie opisana była rzeczywistą, 2) skąd wziął poeta imię Anny dla królewny, 3) jak należy pojmować koniec gry?

1. Wobec widocznej zależności przebiegu gry (z wyjątkiem końca) u Kochanowskiego od Vidy w drobnych nawet szczegółach, tak iż niektóre miejsca są wprost tłómaczone, nie może się ostać przypuszczenie Bandtkiego, że Kochanowski wziął sobie może za przedmiot poematu grę rzeczywistą. Jeżeli to była gra rzeczywista, dla czegóż opisał ją tak, jak jest opisane u Vidy, a nie tak, jak on ją grał? Bo przecież niepodobna przypuścić, żeby dwie gry odbywały się niemal aż do końca w najmniejszych szczegółach jednakowo. — Wprost pozbawionem racyi jest dalsze przypuszczenie Bandtkiego, że może przedmiotem poematu jest gra, którą kiedyś mógł grać Kochanowski ze swoją małżonką Anną Podlodowską (Bandtkie wnosi to z imienia Anny): wszakże poeta czarnoleski ożenił się dopiero w roku 1574, podczas gdy Szachy wyszły drukiem w roku 1566, pomijając już to, że zostały napisane prawdopodobnie daleko wcześniej. Nie mógł Kochanowski bohaterce poematu nadać imienia Anny od imienia swej żony, bo jej jeszcze wtedy nie znał. Pomijamy tę okoliczność, że żona autora „Trenów“, choć ją tenże w poezyach swoich nazywa Anną, w rzeczywistości nosiła imię Doroty.

Nie może tedy podlegać najmniejszej wątpliwości, że gra w Szachach nie była nigdy rzeczywistą, lecz jest wprost wziętą z Vidy.

2. Co do kwestyi imienia królewny w poemacie, jak z jednej strony upada przypuszczenie, że na nadanie jej nazwiska Anny wpłynęło imię żony poety, z powodów wyżej wymienionych, tak z drugiej trudno również przypuścić, by poeta nadał jej imię Anny od imienia swej matki, jak tego chce Bandtkie. Możebnym natomiast jest inny domysł Bandtkiego, że imię królewny Anny Jagiellonki wpłynęło na nadanie królewnie duńskiej jej imienia. Obok tego równie możliwem

wem jest przypuszczenie, że imię to mógł nadać Kochanowski zupełnie przypadkowo, zwłaszcza, że było ono w Polsce rozpowszechnionem.

3. Niemałe trudności natury czysto technicznej sprawiało rozbierającym Szachy wyjaśnienie położenia figur z końcem gry. Jerzy Samuel Bandtkie widział cztery sposoby jej rozwiązania, jednakowoż błędnie, jak to wykazał już Maurycy hr. Dieduszycki w swojej rozprawie „Szachy w Polszcze“ (Czas, Dod. mies. 1856). W sposób zręczny ustawił sam Dieduszycki koniec partyi, trzymając się wskazówek, zawartych w poemacie; nie obeszło się jednak bez błędu. Położenie szeregu czarnego obmyślane zostało zupełnie dobrze i zgodnie z myślą poety; co do figur białych Dieduszycki szczęśliwie odgadł położenie króla i wieży, błędnie natomiast położenie królowej (E_6, według znanego powszechnie sposobu oznaczania). Dieduszycki nie zwrócił na to uwagi, że w położeniu, przez niego przyjętem, mat możliwym byłby już w drugiem posunięciu; tymczasem w poemacie wyraźnie powiedziano, że mat ma być dany dopiero za trzeciem posunięciem.

Trafnem było też spostrzeżenie W. Korotyńskiego (por. wstęp do Szachów w wyd. pomn.), że skoro poeta mówi o macie dopiero za trzeciem posunięciem, mat w drugiem posunięciu musi być niemożliwym a więc, że stanowisko figur musi być inne niż je oznaczył Dieduszycki. Należy mianowicie zmienić stanowisko białej królowej, najmniej dokładnie przez poetę określone. Wychodząc z tego słusznego założenia Korotyński twierdzi, że królowa biała powinna w takim razie atakować laufra, by ten za drugiem posunięciem nie mógł dać mata królowi, stanowisko królowej może być zatem na G_4, F_6 lub D_7. W sposób taki postąpi się w myśl poety, bo mat będzie możliwym dopiero w trzeciem posunięciu. Z tych trzech położeń wybiera Korotyński G_4.

Ze stanowiska szachowego sprawa byłaby skończoną. Korotyński jednak nie liczy się ze słowami poety, który przecież określa wcale jasno położenie królowej w wierszach 479 i 480. Stanowisko królowej oznaczone tam, jak następuje:

Król biały patrzał na swego szampierza
Przez draba i przez czarnego Rycerza,
A swego Rochu posadził na stronie
Pod Królem czarnym na wtórym zagonie.
Na tymże rzędzie też Królowa była,
A jednym okiem na Księdza patrzyła.

To położenie określa poeta i w w. 449—454:

Sam się Król (czarny) barzo do kąta napiera,
Bo nań Królowa już barzo naciera:

Ażeby Pana tym rychlej pożyła,
Rząd wszytek po nim (= po nim następujący t. j. drugi)
Rochem zasadziła.
Sama już [1]) po nim cicho się przykradnie,
Skąd mogła Króla już pochodzić snadnie.

Oba ustępy dowodzą, że królowa biała znajduje się w drugim rzędzie poziomym od góry, a ponieważ równocześnie „patrzyła jednym okiem na księdza“ t. z. atakowała go, i „nacierała na króla“, więc stać mogła tylko w D_7 lub G_7. Ale G_7 odpada ze względu na to, że z tego miejsca królowa nie mogłaby „barzo nacierać na króla“, a co ważniejsza, że sama byłaby zaszachowana przez laufra. Pozostaje więc jako stanowisko królowej białej tylko D_7. Przyjmując je, czynimy zadość i wymaganiom szachowym, bo będzie atakowany czarny laufer i trzymany na wodzy król, tak że mat możliwy jest dopiero za trzeciem posunięciem, i postępujemy zarazem w myśl poety.

Któremu z poematów należy się pierwszeństwo?

Zestawiając ze sobą utwór poety łacińskiego z polskim, nasuwa się nam mimowoli pytanie: który z poematów należy postawić wyżej? Poruszył to pytanie już Bandtkie i słusznie zauważył zaraz z początku, że porównania poematów w dwóch językach zawsze są trudne. Przyznał on Vidzie niezaprzeczoną wyższość pod względem wytworności języka i gładkości wiersza, przypominającego wergiliuszowski; zarazem jednak zaznaczył słusznie, że ze względu na homerycką prostotę opowiadania utwór polskiego poety przewyższa utwór łaciński. Zwrócił dalej uwagę, że w poemacie polskim objawy uczuć u grających są daleko naturalniejsze niż w „Scacchia“, gdzie grający wskutek straty figury lub nieudania się planu płaczą i lamentują,

(n. p. [w. 285]. Litoreum caveae concessum vocibus implet,
Reginam captam ingeminans....)

a nawet — targają szaty z boleści.

(w. 486. Haud lacrimas cohibet Maia satus, aethera voce
Incessens, pictosque a pectore rupit amictus).

Tej przesady uczuć niema u Kochanowskiego.

[1]) W wyd. pierw.: Sama tuż.

Bandtkie dotknął głównie języka nad inwencyą obu poematów nie zastanawiał się i nie porównywał ich pod tym względem. A jednak tu właśnie zachodzi istotna różnica między obu utworami i to na korzyść naszego poety. Pod względem inwencyi poemat polski stoi niezaprzeczenie wyżej, przedmiot jego jest daleko bardziej interesujący, jak o tem wyżej była mowa. Obyczaje osób więcej wykazują ogłady niż u Vidy, u którego grający nie miarkują się wcale w objawach swych uczuć, nie znając granic w żalu za lada niepowodzeniem, a szydząc niemiłosiernie z przeciwnika po odniesionem zwycięstwie.

Pod względem wynalezienia szczegółów przynależy cała chwała Vidzie, od którego zapożyczył ich polski poeta. Przebieg gry urozmaicił autor Chrystyady wprowadzeniem rozmaitych podstępów i szacherek, których się dopuszczają grający i ich przyjaciele. Urozmaicił również przedmiot pięknymi, iście wergiliuszowskimi porównaniami, że wymienię porównanie z bykiem walczącym w lesie, ze stadem krów, broniących się przed wilkiem, z rozhukanymi bałwanami morskimi i może najpiękniejsze z nich: osamotnionego króla białego z gwiazdą wieczorną:

(605) Constitit amissis sociis, velut aethere in alto
Expulit ardentes flammas ubi lutea bigis
Luciferis aurora, tuus pulcherrimus ignis
Lucet adhuc, Venus, et caelo mox ultimus exit.

Porównania te nadają utworowi wiele wdzięku i rozmaitości.

Poemat skorzystał niemało na szczęśliwym pomyśle personifikacyi figur: poeta tchnął w nie życie, przypisując im uczucia i czynności ludzkie, tak iż przenosi czytającego nie w martwy świat drewnianych figur, lecz niejako w odmęt prawdziwej walki, gdzie mąż z mężem potyka się, zwycięża albo ginie. Stąd utwór jest jakby rodzajem poematu heroi-komicznego, w którym cechy dydaktyczne są zatarte.

Jeżeli przyznać należy pierwszeństwo utworowi naszego poety pod względem inwencyi całości, to rozbierając oba utwory pod względem formy, nie możemy zaprzeczyć, że strona zewnętrzna u Vidy jest bardziej wykończona tak pod względem budowy wiersza, jak i gładkości języka. Chociaż i naszego poety język jest w wielu miejscach nader potoczysty, to przecież czuć, że jest to język, który dopiero stawia pierwsze kroki na polu poezyi, który nie pozbył się jeszcze zupełnie pewnej szorstkości i chropowatości, nie nagiął się i nie przełamał wszelkich trudności. Wynikało to z natury rzeczy: Kochanowski kształcił dopiero język poetyczny polski, Vida posługiwał się językiem już od

kilkunastu wieków, wyrobionym i do szczytu rozwoju dawno doprowadzonym. Zadanie łacińskiego poety było daleko łatwiejsze.

Rzucając poraz ostatni okiem na oba poematy, widzimy, co następuje:

Utwór łacińskiego poety oprócz pierwszeństwa pod względem chronologicznym ma przed utworem polskim pierwszeństwo co do wynalezienia szczegółów, głównie jednak co do formy. Utwór poety polskiego ustępuje poematowi łacińskiemu pod względem języka oraz samodzielności większej części szczegółów, pod względem jednak inwencyi całości, treści, stoi od niego wyżej. „Szachów“ nie należy uważać za „naśladowanie“, a tem mniej „tłómaczenie“, lecz za poemat co do osnowy oryginalny, którego tylko część dydaktyczna, tj. opis gry wzięty jest z Vidy.